OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Sroda 27 Kwietnia 1932 Nr. 116

Konferencja b. premjerów

Marszałek Piłsudski nie brał w niej udziału

Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem odbyła się na Zamku pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej narada b. premjerów rządów pomajowych. W konferencji brali udział prof. Bartel, który przybył wczoraj o godz. 6-ej rano pociągiem krakowskim, marszałek Sejmu Świtalski, prezes B.B. Sławek i obecny premjer Prystor.

Powszechne zdziwienie wywołał fakt, że kilkukrotny premjer Marszałek Piłsudski wbrew zapowiedziom, we wczorajszej naradzie udziału nie brał.

Tematem obrad były aktualne zagadnienia polityczno - gospodarcze. W pierwszym rzędzie sprawy powiązane z koniecznością zmniejszenia budżetu. Na konferencji wygłosił referat o sytuacji gospodarczej prof. Bartel, przyczem nastąpiła wymiana zdań na powyższy temat.

Ze względu na ten niejako osobisty, a w każdym razie informacyjno - opinjodawczy charakter rozmów Prezydenta Rzeczypospolitej z szefami rządów pomajowych — nie należy się spodziewać żadnych komunikatów oficjalnych o przebiegu tych konferencyj.

Deficyt Skarbu w marcu 44 milj. 811 tysięcy zł.

Według danych Gł. Urz. Stat. dochody Skarbu w miesiącu marcu wynosiły 179.413 tys. zł., wydatki zaś 224 milj. 224 tys. zł., czyli deficyt wyniósł 44 milj. 811 tys. zł.

W lutym dochody wynosiły 164 milj. 468 tys. zł., wydatki — 193 milj. 860 tys. zł. — deficyt: 29 milj. 392 tys. zł.

W roku budżetowym 1931/32 (od 1 kwietnia 31 r. do 1 kwietnia 32 r.) dochody wyraziły się cyfrą 2 miljardów 262 milj. 105 tys. zł., wydatki — 2 miljardy 466 milj. 130 tys. zł. (deficyt 204 milj. zł.).

Marszałek Piłsudski przyjmie defiladę w dniu 3 maja

W dniu 3-go Maja, tradycją lat ubiegłych odbędzie się na Placu Marszałka Piłsudskiego wielka rewja oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Warszawie i okolicach. Defiladę wojska przyjąć ma Marszałek Piłsudski.

Oto wynik wyborów w Prusach:

Hitler ma dość zwolenników

by obudzić niepokój w Europie

W części nakładu podaliśmy przebieg i wyniki wyborów w Niemczech.

Wczorajsze wybory do sejmów krajowych Rzeszy Niemieckiej w Prusach, Bawarji, Wittembergji, Anhalcie i Hamburgu upłynęły wśród licznych, często krwawych zajść, przyczem przodowali — jak zazwyczaj — hitlerowcy i komuniści. Wzmocnione patrole policyjne z trudem zdołały utrzymać porządek w miastach.

Biura wyborcze zostały zamknięte o godz. 5 popoł.

Do wyborów w Prusach zgłosiło się 22 miljony osób (81 procent upełnomocnionych).

Według ostatnich obliczeń, podział mandatów do sejmu pruskiego przedstawiać się będzie następująco:

Socjal - demokraci —	*91 mandatów;*
Niemiecko - narodowi —	*30 mandatów;*
Centrum —	*67 mandatów;*
Komuniści —	*56 mandatów;*
Partja ludowa —	*6 mandatów;*
Partja praw ludu —	*bez mandatu;*
Partja gospodarcza —	*3 mandaty;*
Landvolk —	*3 mandaty;*
Młoda prawica —	*1 mandat;*
Partja państwowa —	*6 mandatów;*
Hitlerowcy —	*161 mandatów;*
Chrześcijańsko - społ. —	*5 mandatów;*
Pozostałe partje, razem —	*5 mandatów.*

W ten sposób Hitler zdobył dla siebie ok. 30 procent wszystkich mandatów, zdobywając procentowo tę samą ilość głosów co przy ostatnich wyborach na prezydenta Rzeszy, a prawie dwukrotną ilość w stosunku do poprzednich wyborów do parlamentu.

Partje popierające rząd występowały pod kilku listami, łącznie jednak zdobyły więcej mandatów, niż Hitler. Zdecydowanej większości nie posiada żadna partja. W tych warunWyniki wyborów w prasie zagranicznej omawiane są z wielką wstrzemięźliwością, przyczem stwierdza się, że sytuacja w Niemczech nie została wyjaśniona. Jest to jednak zamykanie oczu na rosnące, jak lawina, niebezpieczeństwo polityki awanturniczej i odwetowej hitlerowców.

Metody hitlerowców odczuli dotkliwie Polacy. Bojówkarze niemieccy pobili kilkanaście osób w różnych mejscowościach Śląska niemieckiego. Kilka osób w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

200 tysięcy ludzi zagrożonych śmiercią

Nowy Jork wobec groźby rozruchów

LONDYN. (PAT). — Jedno z pism angielskich donosi z Nowego Jorku, że byt jednego miljona ludzi, a więc 7-ej części mieszkańców Nowego Jorku, jest zależny od dobroczynnej pomocy, której środki są obecnie na wyczerpaniu. Dziennik przewiduje możliwość powstania rozruchów głodowych, o ile nie nastąpi niezwłoczna pomoc. Rozruchy te mogą się zacząć już dzisiaj — pisze dziennik — gdy komitety, udzielające wsparć odprawią bez pomocy 8 tysięcy ludzi. Liczba odprawionych w ten sposób bez pomocy znacznie wzrośnie w ciągu bieżącego tygodnia, tak, że w dniu 1 maja 50 tysięcy osób, pobierających zasiłki, pozostanie literalnie bez żadnych środków utrzymania. Licząc razem z rodzinami, los ten dotknie 200 tysięcy ludzi, poprostu zagrożonych śmiercią głodową.

Katastrofa na lotnisku „Baty"

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT) — Na lotnisku znanej firmy obuwia „Bata" koło Zlina wydarzyła się katastrofa lotnicza. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn samolot firmy „Bata" zmuszony był do lądowania przyczem nastąpiła katastrofa. Pilot i szef oddziału reklamowego ponieśli śmierć.

Gorgonowa przed sądem

oskarżona o mord córki swego kochanka, inż. Zaremby

(Telefonem ze Lwowa od specjalnego sprawozdawcy „Ostatnich Wiadomości")

Z dużem naprężeniem oczekiwany proces przeciwko Ricie Gorgonowej rozpoczął się w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym.

Już o godzinie 7-ej rano rozpoczął się napływ publiczności do gmachu sądowego. Sala sądowa przepełniona, wszystkie przejścia zatłoczone. Przewaga kobiet, bo aż 95 procent obecnych, to kobiety.

O godz. 9 minut 5, wszedł na salę sąd, w kilka minut później oskarżona Gorgonowa, ubrana w czarne futro i zielony kapelusz.

Przed stołem sędziowskim stoi żelazne łóżko, w którem leży kołdra i poduszka z widocznemi śladami krwi. Jest to łóżko, na którem została zamordowana Elżbieta Zarembianka; na stole sędziowskim leżą zawinięte w papier inne dowody rzeczowe, jak lichtarz, dżemper, skrwawiona koszula i t. d.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który podajemy na stronie 2-giej, przewodniczący udziela głosu Gorgonowej dla złożenia wyjaśnień.

Gorgonowa z początku mówi cicho, z biegiem rozprawy oswaja się z atmosferą. Głos jej jest wtedy mocny i pewny.

Na wstępie oskarżona oświadcza, że do winy się nie przyznaje, ś. p. Zarembianki nie zamordowała, poczem przechodzi do opowiedzenia dziejów swego życia.

Mając dwa lata straciła ojca-lekarza, w czwartym roku umarła jej matka i wychowała się w zakładzie Białych Sióstr w Sarajewie. W 15 roku życia wyszła zamąż, wkrótce jednak że mąż jej, zarażony chorobą weneryczną, wyjechał do Ameryki. Rozpoczyna się okres wędrówek za chlebem.

Poznała inż. Zarembę, który przyjął ją w charakterze wychowawczyni dzieci. Gdy żona Zaremby znalazła się w zakładzie dla obłąkanych, Zaremba oświadczył jej, że będzie starał się o rozwód, by zalegalizować ich związek miłosny. Dzieciom oświadczono, że wzięli ślub w Krakowie, co przez nie zostało przyjęte, tembardziej, że z związku ich urodziła się córka, Romana.

Pożycie z architektem Zaremba zaczęło się psuć w 1930 roku, kiedy oskarżona dowiedziała się, że inż. Zaremba utrzymuje stosunek z jedną ze swoich urzędniczek.

W roku 1931 oskarżona zaczęła grozić, że zastrzeli Zarembę, córkę ich Romanę i siebie, jeśli nie zalegalizuje związku. O dzieciach Zaremby nie było mowy, jako, że nie są jej.

Oskarżona utrzymuje dalej, że pożycie z dziećmi było zupełnie dobre.

Do codziennych zatargów dochodziło od drugiej połowy 1931 roku. Zaremba oskarżał ją jakoby utrzymywała stosunki z innymi mężczyznami, czemu oskarżona w dalszych wywodach energicznie zaprzecza. Zażądała od Zaremby 10 tys. dolarów odszkodowania, Zaremba zaś mówił o wyprowadzeniu się od niej.

Przechodząc do okresu, poprzedzającego bezpośrednio zamordowanie ś. p. Zarembianki, oskarżona mówi, że święta Bożego Narodzenia spędzili w Brzuchowicach w zupełnej harmonji.

Przewodniczący zapytuje oskarżoną, czy poleciła detektywowi Halembie, by zgwałcić Lusię.

Oskarżona w ostry sposób przeczy, oświadczając, że takiego osobnika wogóle nie zna.

Po przerwie oskarżona opisuje przebieg tragicznego dnia: Lusia wróciła ze Lwowa o godz. 8 wieczorem, po kolacji udała się do swojego pokoju, Zaremba do swojej sypialni, oskarżona również do siebie. Drzwi między dwoma pokojami, jak zwykle, były otwarte. Oskarżona czytała jeszcze kilka godzin, gdy zerwał ją krzyk Stasia, który wbiegł do pokoju: „Lusia zamordowana!"

Wszyscy zebrali się w sypialni zamordowanej, poczem oskarżona wybiegła drzwiami balkonowemi po lekarza. Drzwi ogrodowe były zamknięte, dlatego zbudziła ogrodnika. Przybiegła zpowrotem, gdy był już lekarz.

Przewodniczący w szeregu pytań wskazuje oskarżonej na sprzeczność z zeznaniami, złożonemi w śledztwie.

Przewodniczący wreszcie dopytuje się, co się stało z koszulą, na której były ślady krwi i kału, który znaleziono również w łóżku zamordowanej, dalej w jaki sposób znalazła się zakrwawiona chusteczka w piwnicy?

SKRÓTY

Dzienniki francuskie podają liczbę bezrobotnych w dniu 16 kwietnia we Francji na 295.584 osoby.

—:o:—

Nad lotniskiem ateńskim (Grecja) opadł samolot wojskowy. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć.

—:o:—

Miasto Cochen (Niemcy) zagrożone jest obsunięciem się góry. Obsuwa się w dalszem ciągu do 900 tys. metrów sześć. ziemi.

Wino z trucizną grozi śmiercią załogom okrętów

HAVRE, (PAT). — Wśród załóg na różnych okrętach stwierdzono wypadki zatrucia winem. Ekspertyza wykazała, iż wino zawierało arszennik w ilościach szkodliwych dla zdrowia. Wszczęto śledztwo w tej sprawie, a równocześnie wystosowano telegraficznie do wszystkich okrętów ostrzeżenia.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar 8.89, rubel złoty 4.65 i pół.

Potworny mord w Brzuchowicach

w świetle aktu oskarżenia

Na stronie pierwszej podajemy przebieg pierwszego dnia procesu przeciw Ricie Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie 16-letniej Elżbiety Zarembianki.

Akt oskarżenia przedstawia tę ohydną zbrodnię i okoliczności jej towarzyszące w sposób następujący:

NA MIEJSCE UMYSŁOWO CHOREJ ŻONY

W r. 1923 lwowski architekt, Henryk Zaremba, umieścił chorą umysłowo żonę w zakładzie w Kulparkowie, a wziął do swego domu jako wychowawczynię swych dzieci: 6-letniego syna Stanisława i 9-letniej Elżbiety, Ritę Gorgonową, liczącą dwadzieścia kilka lat. Gorgonową przedtem już opuścił mąż, który wyjechał do Ameryki.

ROMANS Z WYCHOWAWCZYNIĄ

Wkrótce między Gorgonową a Zaremba zawiązał się romans i owocem tego romansu była córeczka, licząca obecnie 4 lata, imieniem Romana.

PLANY GORGONOWEJ I NIENAWIŚĆ DO DZIECI

Dorastające dzieci zorjentowały się, jaki stosunek łączy ojca z wychowawczynią — gospodynią i wkrótce między dziećmi a Gorgonową wyrosło silne uczucie nienawiści. Szczególnie Elżbieta przeciwstawiała się Gorgonowej, kiedy spostrzegła, że ta dąży do rozwiedzenia ojca z nieszczęśliwą matką i zawarcia małżeństwa z Zarembą. Gorgonowa też doszła do przekonania, że Elżbieta jest przeszkodą w jej planach. Zaremba, człowiek bardzo uległy, zdawał się wreszcie skłaniać ku prośbom dzieci i wynajął nawet we Lwowie mieszkanie, w którem mieli zamieszkać już bez Gorgonowej.

POTWORNA PROPOZYCJA OPIEKUNKI

W tym czasie stosunek Gorgonowej do Elżbiety doszedł do stanu tak wrogiego, że Gorgonowa groziła Lusi (Elżbiecie) śmiercią.

Uprawiający zawód prywatnego detektywa Antoni Halemba — zeznał w czasie śledztwa, że Gorgonowa zwróciła się do niego z ohydną propozycją — oto, by doprowadził do uwiedzenia Lusi i dał dowód, że to nastąpiło. Chodziło zapewne Gorgonowej o to, by zohydzić córkę w oczach ojca.

TRAGICZNA NOC

Przed Bożem Narodzeniem na kilka dni cała rodzina Zarembów zjechała do willi Zaremby pod Lwowem, w Brzuchowicach.

30 grudnia po północy rozległ się w willi alarm, że Lusia Zarembianka została zamordowana.

KOBIETA W FUTRZE

Tej nocy Stasia Zarembę obudził skowyt psa. Staś wyjrzał przez okno, a nie widząc nikogo, zawołał siostrę. Nie słysząc odpowiedzi, poszedł w kierunku pokoju, gdzie spała siostra. Wtedy spostrzegł w mroku postać kobiecą w futrze, w której poznał Gorgonową. Tknięty złem przeczuciem Staś wbiegł do pokoju siostry i tu ujrzał widok, mrożący krew w żyłach: zalana krwią głowę siostry.

Na krzyk Stasia przybiegł ojciec wraz z Gorgonową, ubraną w futro. Zawiadomiono też lekarza, a wkrótce też przybyły i władze śledcze.

SELEDYNOWA KOSZULKA GORGONOWEJ

Śledztwo nagromadziło przeciw Gorgonowej liczne dowody obciążające. Jednym z tych dowodów jest fakt, że Staś oraz inne osoby widziały tego dnia Gorgonową w seledynowej koszuli. Koszula ta zniknęła. W czasie zbrodni musiała ulec zakrwawieniu i prawdopodobnie Gorgonowa spaliła ją, gdyż koło pieca w jej pokoju znaleziono ślady nafty i Gorgonowa kazała dokładać paliwa do pieca, mimo, że było ciepło.

DOWÓD KRWI

Poza tem na futrze znaleziono ślady krwi. Badanie tych śladów stwierdziło, że krew ta nie pochodzi z oskarżonej, należy do tak zwanej grupy A, jaką wykazuje krew zabitej.

Bezczelni oszuści

rzekomi opiekunowie sierot

Ofiarą wydrwigroszów, występujących w roli opiekunów sierot padają często w Warszawie ludzie o znanych nazwiskach, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Do ich serca przedewszystkiem szturmują bezczelni oszuści.

Na biurku p. Lednickiego, wiceprezesa Banku Amerykańskiego zadzwonił telefon.

— Tu mówi profesor Kołkiewicz, — zadźwięczał głos w słuchawce. — Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad sierotami poleciło mi zwrócić się do pana prezesa z gorącą prośbą o jałmużnę dla najbiedniejszych dzieci...

P. Lednicki dał się uwieść i złożył datek. Po tygodniu w podobny sposób zatelefonował por. Zawadzki, anonsując generała Jakubowicza, który przedstawił mu, że pani prezydentowa Mościcka, stojąca na czele akcji pomocy sierotom, prosi o zakupienie cegiełki na budowę schroniska.

Po miesiącu z taka sama sprawa zwrócił się generał Zaczyński. P. Lednicki płacił i płacił, lecz gdy otrzymał bukiet kwiatów z szarfą „wdzięczne sieroty — ofiarodawcy", zaczął podejrzewać.

— Jakto? Sieroty nie mające na kęs chleba, kupują mi kwiaty? Coś tu jest nieczystego.

Nie upłynęło wiele czasu, gdy przez telefon zabrzmiał głos biskupa Borkowskiego. Głos ten wydał się p. Lednickiemu, jakby znajomy. Zaczął sobie przypominać.

— Ach tak! Biskup przypomina mi po głosie generała Jakubowicza, a ten znów mówi głosem profesora Kołkiewicza.

P. Lednicki zrozumiał już, co się święci. Polecił zgłosić się po datek, zawiadamiając jednocześnie o swych podejrzeniach policję. Gdy tylko do banku zgłosił się jegomość z kwitem na umówioną telefonicznie kwotę datku, został aresztowany. Był to Majer Gerszon Gosławski, wydalony przed rokiem inkasent pewnej izraelickiej instytucji filantropijnej.

Majer Gosławski był zaledwie członkiem oszukańczej spółki, do której należał jeszcze nieznany mężczyzna mówiący piękną polszczyzną (on to występował w roli profesorów, generałów i biskupów) i młoda kobieta. Gosławski nie chciał zdradzić swych wspólników.

Podczas wczorajszej rozprawy złodzieja, żerującego na litości ofiarnych członków społeczeństwa, wyszły najaw rzeczy skandaliczne. Gosławski pracując w pewnej instytucji filantropijnej, pobierał prowizję w wysokości aż 20 procent od użebranej sumy.

Poszkodowane osoby poznały w nim inkasenta, który zazwyczaj zgłaszał się z gotowym kwitem, tuż po rozmowach telefonicznych „wysoko postawionych osób". Wspólnika cynicznych oszukańców, którzy dla swych celów nie zawahali się okradać najbiedniejsze istoty, skazał sąd na cztery miesiące więzienia.

Protest wyborczy p. Czapskiego

Sąd Najwyższy przez cały dzień roztrząsał wczoraj sprawę protestu wyborczego wniesionego przez Stronnictwo Ludowe przeciwko unieważnieniu kandydatury p. Andrzeja Czapskiego, czołowego kandydata listy Centrolewu z Łowicza. P. Czapski w okresie przedwyborczym został aresztowany i osadzony w więzieniu płockiem za przemówienia antypaństwowe.

Skargę popierał adw. Hofmokl-Ostrowski, kandydat z tej samej listy.

Protest został oddalony.

Zniesławienie sędziego Demanta

Sprawę zniesławienia sędziego śledczego p. Jana Demanta przez redakcję „Robotnika", gdzie zamieszczono notatkę, jakoby p. Demant był komisarzem w Sowietach, rozpatrywał wczoraj Sąd Apelacyjny.

Cały wypadek odnosi się do czasów głośnego aresztowania i przewiezienia do Brześcia b. posłów opozycji. Gdy stało się wiadomem, że śledztwo w sprawie brzeskiej objął p. Demant, w „Robotniku" rozpoczęto atak przeciwko osobie sędziego.

W charakterze świadków przesłuchano ponownie p. Demanta i adw. Konica oraz wicedziekana adw. Nagórskiego.

Skazanie męża

za nakłanianie żony do nierządu

Wczoraj po kilkudniowej przerwie toczył się proces przeciwko b. sierżantowi Janowi Kiełkiewiczowi, oskarżonemu przez żonę o nakłanianie do nierządu i uregulowania „w naturze" — ciałem długu za futro, wynoszącego 400 złotych. Kiełkiewicz został skazany na 4 miesiące więzienia.

Wesoły Kącik

BLIŹNIACY



Kiedy bliźniacy, Hipek i Salek, przyszli na świat, ojciec ich westchnął ciężko.

— To są skutki — rzekł — jak się człowiek ożeni z córką hurtownika.

Hipek i Salek kochali się jak pies z kotem.

I co się dziwić?

Już w łonie matki jednemu przez drugiego było ciasno. Matka w tym czasie skarżyła się nieraz doktorowi na jakieś zaburzenia wewnętrzne.

To właśnie Hipek i Salek kłócili się, kto ma pierwszy wyjść na światło dzienne. Gdyby nie przedwczesny poród, napewno by się pobili.

I potem we wspólnej kołysce nie było lepiej. Kiedy Hipka bolał brzuszek, przez pomyłkę wysadzano Salka i potem Salek się śmiał, a o Hipku mówiono, że jest świnia...

Kiedy podrośli, ich braterskie uczucie nie zmieniło się.

Salek pewnego razu spóźnił się na kolację. Na ulicy padał deszcz, było zimno. Rodzice byli silnie zaniepokojeni.

Gdy Salek zziębnięty zjawił się nareszcie, ojciec spojrzawszy surowo na jego zmoczone ubranie rzekł:

— Rozbierz się i marsz do łóżka. Jak się tylko zagrzejesz, to ja się z tobą, łobuzie, obliczę.

Salek ze spuszczonym nosem wyszedł z pokoju. Po kwadransie Hipek wstał również od stołu i poszedł do brata.

Matka uśmiechnęła się z rozczuleniem.

— Patrz — powiedziała mężowi — jaki z tego Hipka dobry chłopak. Jest niespokojny o brata i poszedł zobaczyć, jak się brat czuje.

Po chwili Hipek wrócił,

— Tatuniu — rzekł — już...

— Co, już?

— Salek jest już ciepły...

Kiedy Hipek i Salek dojrzeli, powołano ich jednocześnie na komisję poborową.

Hipek wszedł pierwszy. Wyszedł radośnie uśmiechnięty.

— No co? — spytał go brat.

— Chore serce! Kategorja D! Zupełnie zwolniony!

— Salek spojrzał z zazdrością na brata.

— Wiesz co — ożywił się nagle — jesteśmy podobni do siebie jak dwie krople wody. Jak mnie zawołają, wejdź drugi raz za mnie...

— Dobrze — zgodził się Hipek.

Kiedy zawołano Salka, Hipek wszedł po raz drugi.

Po chwili wybiegł uradowany.

— No jak?! — dopytywał się gorączkowo Salek.

Hipek trzepnął brata radośnie po ramieniu.

— Świetnie! Winszuję ci! Wcale się nie spodziewałem! Jesteś zdrów, jak koń! Kategorja A.

Napoleon Sadek.

• • •

DOBRZY PRZYJACIELE

Po raz pierwszy młody zonkoś, pan Jan, właściciel majątku ziemskiego, dostał urlop od swej połowicy na kilka godzin i udał się do miasta. Gdy wieczorem nie powrócił, pani Janowa wysłała do jego 5 przyjaciół jednobrzmiące depesze:

„Jaś nie powrócił na noc. Jestem w rozpaczy".

W kilka godzin później nadeszło 5 depesz, brzmiących:

„Jaś zanocował u mnie".

Na letnisku

Już ludziska
letniaka
dla się poszukują.
Radują
się kochane dzieciaki,
że na letniaki
wywędrują wkrótce.
— Tam zabawa w ogrodzie, na łódce,
w polu, w czarnym lesie
i wszędzie tam, gdzie poniesie
chęć i, dobre... nogi
— Wszystkie steczki, miedze, drogi,
góry i doliny —
przedepcą nożyny
kochanych dzieciaków...
— Nie dziwota, że z tęsknotą czekają
letniaków!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35 Arje i pieśni. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15,25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.40 Utwory na gitary hawajskie. 16.55 Odczyt w języku gruzińskim. 17.10 „Ekonomiczne podstawy konfliktu chińsko japońskiego" — wygł. prof. Jan Jaworski. 17.35 Popołudniowy koności sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Pra- 19.15 „Książka rolnicza" — wygł. inż. Władysław Sawicki. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 piosenki. 19.45 Prasowy. Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Człowiek silnej pięści i silnej woli" — wygł. p. Wiktor Junosza-Dąbrowski. 20.15 Operetka Henryka Herblaya „Jaskółki". 22.15 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.40 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Jasia natychmiast zawiadomiła Lenę o wszystkiem listownie. W drugim liście donosiła, że Andzia czuje się coraz lepiej oraz że przy jej łóżeczku opowiedziała mężowi wszystko, wszystko do ostatniego słowa, do najdrobniejszego szczegółu ze swych przeżyć. Nie ukryła i tego, że umyślnie dała swojej córeczce imię Andzi, jako pamiątkę po jej ojcu — Andrzeju Brewskim.

Opowiedziała także wszystko, co dotyczyło zamachu na Wilewicza i poszlak, wskazujących na hr. Ruckiego, jako na winowajcę. Wreszcie przyznała się, że Florski był jedynym, którego można podejrzewać o kradzież jej pamiątek po Andrzeju, choć wciąż jeszcze nie wiedziała, jakie były pobudki jego czynu.

Nie zdecydowano tylko, co narazie robić z Andzią. Baron godził się na natychmiastowe przewiezienie jej do Warszawy. Odłożono to wszakże tymczasowo na prośbę Antoniowej.

Przed powrotem do Warszawy Jasia rzekła mężowi:

— Przysięgam ci, że serce moje będzie twojem i byłabym najpodlejszą z podłych, gdybym choć na chwilę zapomniała o twej dobroci i wspaniałomyślności.

— — — — — — — — —

Samochód hr. Ruckiego zatrzymał się przed mieszkaniem lichwiarza Rewela.

Rucki w paru słowach opowiedział mu o losach Lili. Zakończył:

— I w związku z tem wszystkiem mam właśnie do pana interes.

— Co? Hrabia? Taki magnat? Taki bogacz?

— Owszem, jestem jeszcze bardzo bogaty, ale ten wypadek zupełnie wytrącił mnie z równowagi. Obalił wszystkie moje projekty na przyszłość. Przekreślił najuczciwsze zamierzenia. Chciałem ożenić się z nią. Prowadzić tryb życia spokojnego obywatela. Wszystko to zapadło się w przepaść bezdenną. Obawiam się, że nie znajdę zapomnienia, nie znajdę ukojenia mych bólów inaczej, jak tylko wracając do nałogów, z których już się niemal zupełnie wycofywałem...

— Nie moją rzeczą jest udzielanie hrabiemu rad, ale ośmieliłbym się jednak zaznaczyć, że niema kobiet niezastąpionych. Przypuszczam, że taki magnat, jak hrabia, mógłby mieć do wyboru na zawołanie najpiękniejsze niewiasty w kraju..

— Jeżeli pan tak mówi, widać odrazu, że pan nie znał Lili. Nie zastąpi mi jej żadna na świecie...

Widząc zdziwioną minę Rewela, hrabia dodał:

— Słowem, wracam do Francji, nad morze. Będę tam grał. W tej chwili nie mam wolnej gotówki. Ile pan mi może dać?

— Ile tylko hrabia sobie życzy. Na jaką sumę hrabia szacuje swoje majątki?

— Bo ja wiem? Chyba na jakie 25 miljonów...

— Conajmniej. Podług mnie warte są znacznie więcej.

— Możliwe, że pan ma słuszność.

Rewel ucieszył się, że taka gratka wpada mu do rąk. Ofiara, z której już tyle wyssał, sama znów wplątuje się w jego zgubną sieć. Zadzwonił na kasjera i zapytał:

— Ile mamy w kasie?

— Trochę ponad pół miljona.

Rewel spojrzał na hrabiego, pytając:

— Starczy?

— Nie. Chciałbym mieć cały miljon.

— Czy hrabia wyjeżdża jeszcze dziś?

— Tak. Pociąg odchodzi o wpół do szóstej.

— Gdyby hrabia zechciał łaskawie zatrzymać się u mnie pół godzinki, będę mógł służyć pełną sumą.

— Dobrze. Już jutrzejszej nocy pański miljon będzie podwojony lub przegrany.

Rewel podpisał czek do kasy. Zapytał wszakże jeszcze:

— Czy można wiedzieć, dlaczego właściwie hrabia nie zwrócił się do swego zarządu dóbr lub banków? Przecież wypadłoby to hrabiemu znacznie taniej. Bez żadnych kosztów.

— Ale to trwa nieskończoność, poza tem wszystko się notuje, zapisuje, utrwala, wszyscy o tem wiedzą. A u pana cicho, spokojnie, nikt o niczem nie wie... Nie mam potrzeby przed nikim się tłumaczyć, a poco, a naco, słowem, mam spokój.

Poczem dodał z goryczą:

— ... do chwili, kiedy trzeba płacić.... Wtedy dopiero zaczyna się mordęga...

Rewel odparł jakby urażony:

— Na mnie hrabia chyba nie może narzekać. Nie utrudniałem hrabiemu nigdy życia. Nie męczyłem, nie dręczyłem...

I jakby chcąc hrabiemu wetknąć szpilkę zatrutą, dodał:

— ... dawałem nawet hrabiemu... a przynajmniej raz dałem bardzo dobry pomysł..

— Jakiż to? — wybuchnął Rucki.

Rewel uchylił się zręcznie:

— ... doradzając, aby hrabia nie upadał na duchu, bo przecież jeszcze nie wszystko stracone... Dodawałem otuchy, objaśniając, jakie są możliwości..

Wejście kasjera z wymaganą gotówką przerwało przykrą rozmowę.

Hrabia Rucki miał podpisać, że w końcu października zwróci Rewelowi miljon sto tysięcy złotych.

— Jakto? — zapytał gniewnie Rucki. — Miljon sto tysięcy?

— To chyba nie taki wysoki procent?

— Co? Niewysoki? Sto tysięcy procentu za wypożyczenie miljona na dwa miesiące?

— Dwa i pół — poprawił Rewel. — Ale cóż to dla hrabiego znaczy? Przecież hrabia sam zaznaczył, że już jutrzejszej nocy te pieniądze będą stracone albo podwojone. Jeżeli będą podwojone, dlaczegóż nie mam przytem zarobić? A jeżeli strata miljona też dla hrabiego jest niczem, więc czyż warto mówić o marnych stu tysiącach? Zresztą, przecież zawsze pracowaliśmy na tych warunkach. Proszę podpisać.

Rucki zawahał się chwilę, poczem podpisał.

Rewel zapytał jeszcze tylko:

— A co się właściwie stało z gotówką, pozostawioną przez ks. Brewską? Przecież to jednak była dość duża suma?

— Nie mam pojęcia. Faktem jest, że już z tych pieniędzy niema ani grosza.

Rewel wręczył hrabiemu całą sumę i pożegnali się.

Zadowolony ze znakomitej tranzakcji Rewel postanowił udać się na przechadzkę w Aleje. Pogoda była prześliczna. Aleje pełne były pięknych niewiast; raz jeszcze potwierdziła się znana prawda, że bodaj żadna stolica nie może się pochlubić tak wielką ilością uroczych kobiet, kobietek i kobieciątek, jak Warszawa.

Rewel pomyślał:

— Głupi człowiek z tego hrabiego! Mówi, że niktby mu nie zastąpił jego kochanki. A tu przecież tyle kobietek, co jedna, to piękniejsza! I to tylko o jednej godzinie i na jednej ulicy! A co dopiero na tej plaży francuskiej! Dureń, potrzykroć dureń, który gubi dla kobiet swoje życie, plami cześć, traci majątek! O, ja nie jestem taki głupi, o nie!... Owszem, od czasu do czasu pogruchać z jakiem dziewczątkiem, czemu nie? Wystarczy pokazać portfel, a zleci się ich rój...

Rzeczywiście jego wygląd solidnego, zamożnego pana budził życzliwe spojrzenia przechodzących niewiast. Po upływie kilkunastu minut już zgrabna, śliczna szatynka szła z nim na kolacyjkę. A potem... wiadomo...

O tej samej porze już Rucki mknął ekspresem zagranicę. Nazajutrz wieczorem był na miejscu. Niemal wprost z dworca udał się do sali gry.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Robertowi z Dolnego.

Oto Panska równie interesująca, jak niełatwa sprawa. Pisze Pan:

„W r. 1927 wybrałem się z rodziną na Pomorze do krewnych, których dotychczas nie znałem. Gdy wysiedliśmy z pociągu, ujrzałem dziewczątko, które mnie oczarowało swemi cudnemi oczętami. Powiedziałem sobie, że muszę ją poznać, ale jakże to uczynić, będąc po raz pierwszy w obcem mieście? Zresztą, nie było czasu do namysłu. Trzeba było ruszyć do miasta. Poszliśmy więc wszyscy do tych naszych kuzynów, a moja uwielbiana została na stacji.

Gdyśmy przyszli do krewnych, po pierwszych powitaniach, niepostrzeżenie wymknąłem się, nikomu nie mówiąc, dokąd sie udaję. Nieodparta siła pchała mnie na poszukiwanie swego dziewczątka. Dowiedziałem się, jak się idzie na stację. Przyszedłem, ale już jej tam nie zastałem. Byłem zły, stałem dłuższy czas, choć zimno mi dokuczało, ostatecznie postanowiłem wrócić do domu. I otóż na powrotnej drodze nagle ujrzałem moją „zgubę" w towarzystwie pewnego studenta.

I wtedy stała się rzecz, której nigdybym się nie spodziewał. Dziewczątko poznało mnie, bo na stacji już wymieniliśmy spojrzenia, bardzo znaczące. Natychmiast pożegnała się z owym studentem i poszła w moją stronę. Gdy się zrównała ze mną, spojrzenia nasze znów się spotkały i odrazu zaczęliśmy rozmawiać ze sobą, jak starzy znajomi. Spacerując, gawędziliśmy, jakbyśmy się znali od dawna i ledwo obejrzeliśmy się, zapadł wieczór. Powiedziałem że na mnie czas ale chciałbym ją przedtem odprowadzić do domu, na co się chętnie zgodziła.

Dowiedziałem się, że ma na imię Basia, nazwiska zaś nie zrozumiałem, bo gdy się ludzie sobie przedstawiają, zazwyczaj niewyraźnie mówią nazwiska. Odprowadzam ją więc i proszę sobie wyobrazić moje zdumienie: gdyśmy doszli do domu, gdzie mieszkali moi kuzynowie, Basia oświadczyła, ze tu właśnie mieszka, a po chwili okazało się, że ona właśnie jest córką moich krewnych, a moją kuzynką. Gdy weszliśmy do mieszkania razem, zapanowało ogólne zdziwienie, że już się znamy. Potem się dowiedziałem, że Basia nas właśnie oczekiwała na stacji, ale nie znając — nie poznała.

Zapłonęliśmy ku sobie miłością. Miłość nasza była wzajemna i bardzo gorąca. Basia często przyjeżdżała do nas, ja — do nich i tak trwało doniedawna. Szczęście nasze było niczem niezamącone, aż moja stryjeczna siostrzyczka, Irka, poznała mnie z inną Basią, z którą również pokochaliśmy się wzajemnie. Mówiłem jej, coprawda, że mam od trzech lat narzeczoną, lecz druga Basia tłumaczyła mi z płaczem, że jest sierotą, że oprócz mnie nie ma nikogo na świecie. Nie mam żadnych wątpliwości, że druga Basia kocha mnie prawdziwie, ja tezbym kochał ją śmiało, ale co robić z pierwszą Basią? Gdyby nie pierwsza Basia, nicby nie stało mi na przeszkodzie zaopiekowania się tą biedną sierotką, której nie mam serca odepchnąć od siebie i dla której mam dużo serdecznego uczucia.

Błagam Cię, kochany Redaktorze, radź, co robić: czy zostać przy pierwszej Basi i pobrać się z nią, bo wiem, że byłoby nam bardzo dobrze razem, czy też zerwać z nią, tuląc w ramionach, tę małą, nieszczęsną sierotkę, która oddana mi jest całkowicie."

Jeżelibym wierzył w „przeznaczenie" — doradzałbym Panu pierwszą Basię, bo kto się poznał w sposób tak oryginalny, jest chyba dla siebie stworzony. Przypuszczam, że Pan uczyniłby to chętnie, gdyby nie Pańskie tkliwe serce, które nie może się zdobyć na odtrącenie biednej sierotki. Niema innej rady, jak tylko zdecydować się na jedną. A na którą? Mógłbym na to odpowiedzieć uczciwie tylko, gdybym był Pańskiem sercem. Do niego niech się Pan zwróci z tem zapytaniem. Ono bowiem i tylko ono jest powołane do udzielenia Panu odpowiedzi na to pytanie.

P. G. K.

Proszę się zwrócić do działu bezpłatnych porad prawnych „Ostatnich Wiadomości".

P. Jadwidze K.

Nie możemy spełnić prośby Pani, bo na listy polemiczne, niestety, nie mamy miejsca. O ile Pani chce nadesłać adres bardzo prosimy.

P. Halinie ze Smolnej.

Niech Pani się wyprowadzi, a córeczkę narazie zostawi u matki. Zczasem najprawdopodobniej uda się Pani wziąć córkę do siebie.

„Niedoszłą tancerkę"

prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

P. Stefan z Marymontu

zechce łaskawie podać swój adres. Jakoś poratujemy Pana.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Bazylego

Przepowiednie astrologiczne.

W sprawach osobistych należy zachować ostrożność, zwłaszcza hamować się w gniewie.

Teatr Miejski: „Paweł I."

Adria: „Białe noce"
Apollo: „Czarujący chłopiec"
Bagatela: „Kankan"
Promień: „Pocałunek"
Słońce: „Wszystko za pieniądze"
Swit: Białe piekło i złota dolina.
Sztuka: „Bund młodości"
Uciecha: „Szanghaj - Ekspres"
Wanda: „Meksykanka"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.15 Transm. „chwilk lotniczej" z Warsz., 15.30 Transm. z Warsz., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. koncertu popołudniowego symfonicznego z Warsz. 18.50 Rozmaitości, 19.30 Transm. wiadomości sport. z Warszawy. 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. z Warsz., 22.40 Transm. muzyki tanecznej z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze-Rynek 9.

Echa zajść ulicznych w dniu 16 marca przed sądem.

W poniedziałek 25 bm. na małej sali nr. 71 krakowskiego sądu okręgowego rozpoczęła się rozprawa przeciwko 40 osobom, które aresztowane zostały w czasie zajść ulicznych w dniu 16-go marca br. na ulicach Krakowa. Wszyscy oskarżeni pozostają pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego z paragrafu 81 i 72.

Na wczorajszej rozprawie wszyscy oskarżeni wyparli się jakoby obrzucali policję kamieniami względnie stawiali jej opór. W czasie rozprawy doszło między jednym z obrońców adw. dr. Aleksandrowiczem a kom. policji Olearczykiem do ostrej kontrowersji. Po godz. 3 sędzia Doelinger rozprawę odroczył do wtorku, kiedy prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Oddała dziecko do tymczasowego przytrzymania i ulotniła się.

Zatrzymano Czarniecką Bronisławę lat 28, bez miejsca zam. ponieważ dnia 24. bm. o godz. 10. w zamiarze pozbycia się nieślubnego dziecka oddała je do „tymczasowego przytrzymania" nad Wisłą innej kobiecie poczem oddaliła się.

Kradzież.

Zatrzymano Kowala Władysława lat 30, bez miejsca zam. za usiłowaną kradzież płaszcza damskiego z zamkniętej gablotki przy ul. Grodzkiej 8, na szkodę Józefa Finka, właściciela sklepu.

Trawa się pali.

Dnia 24. bm. o godz. 16-stej wezwano straż pożarną do Sikornika gdzie przez nieostrożność spacerowiczów zapaliła się sucha trawa. Ogień bez wysiłku został ugaszony. Szkoda nieznaczna.

Udusiła i utopiła syna.

Sołtys wsi Zwonki, gminy Ieonpolskiej, wyłowił z rzeki Wołty zwłoki chłopca ze śladami uduszenia. Dochodzenie stwierdziło że topielcem jest Jan Siliwanow, który został uduszony przez swą matkę Eufrozynę. Za zbiegłą dzieciobójczynią wdrożono poszukiwania.

Rewizje i aresztowania w krakowskim T. U. R.

Komenda P. P. w Krakowie nadsyła następujący komunikat:

W dniu 21 kwietnia 1932 r. wkroczyły organy Policji Państwowej do siedziby Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego l. 5 i wszystkich jego Oddziałów na terenie miasta Krakowa, które stały się ostatnio ośrodkami działalności komunistycznej, kierowanej przez Komunistyczny Związek Młodzieży Polski, zmierzający do utworzenia t. zw. „Opozycji Tura" mającej na celu zrewolucjonizowanie T.U.R-a. Ujawnione zostały również fakta zgnilizny moralnej w Oddziałach Tura, które stały się domami schadzek i karciarniami w których rej wodziły komunistki.

Ideowe kierownictwo akcji opozycyjnej spoczywało w rękach Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej), z pośród którego rekrutowali się prelegenci poszczególnych oddziałów Tura. Niektórzy z tych prelegentów związani byli ideowo z t. zw. „Lewicą Drobnerowską" względnie „Drobneriadą", która podobnie jak „Opozycja Tura" zmierzała do opanowania Tura.

Dotychczas przytrzymani zostali i przekazani władzom sądowym następujący „opozycjoniści Tura": 1) Członkowie Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej): Lewin Ludwik, student III-go roku prawa U. J. zam. w Krakowie ul. Karmelicka 46, Liszczyk Zygmunt, student I-go roku prawa U. J. zam. w Krakowie Czarnowiejska 25, Bryk Zbigniew, student I-go roku prawa U. J. zam. przy ul. Botanicznej L. 6, Ducal Józef, student I-go roku filozofji U. J. zam. przy ul Zwierzynieckiej 21, następnie znane komunistki: Paulina Gelbier f. Lauberfeld, zam. przy ul. Mazowieckiej 59, Salomea Lauberfeld recte Gelbier zam. przy ul. Mazowieckiej 59, Augusta vel Tuśka Markus zam. przy ul. Karmelickiej 30, Zofja Spałek, ps. Ewa zam. Mazowiecka 39, znany komunista Stefan Sukcik, zam. w Dąbiu, przy ul. Jachowicza l. 5, Bolesław Kubicki, zam. Szwedzka 38. Nastepnie członkowie zarządu Tura w Podgórzu: Władysław Smoleń, prezes, Mieczysław Gawel, sekretarz, Zdzisław Mikołajski, zast. sekretarza, Juljan Gędzior, skarbnik, Tadeusz Wiśniewski, gospodarz, Henryk Hajto zastępca gospodarza, Emil Hajto i inni z podgórskiego Tura i innych oddziałów.

Wkroczenie organów P. P. do lokalów Tura poprzedziła akcja likwidacyjna działalności komunistycznej turowców zaangażowanych w t. zw. „technice komunistycznej", mającej na celu kolportaż literatury komunistycznej. Na skutek aresztowania jednego z takich techników w osobie Stanisława Radwańskiego władze naczelne t. zw. starego Tura dowiedziawszy się o tem aresztowaniu przystąpiły do zlikwidowania oddziału na Czarnej Wsi, do którego Radwański należał, pragnąc tym krokiem wykazać przeciwstawianie się robocie komunistycznej w Turze. Zabieg ten okazał się jednak nie tylko spóźnionym, ale zupełnie niewystarczającym, gdyż nie tylko ów oddział do którego należał Radwański, był ośrodkiem działalności komunistycznej, ale i inne oddziały, a w szczególności podgórski pod względem liczebności ustępujący jedynie siedzibie Tura przy ul. Dunajewskiego 5, następnie łobzowski, zwierzyniecki i inne.

Smierć ucznia w nurtach Wisły

Wczoraj w południe wybrało się czterech chłopców na przejażdżkę kajakiem po Wiśle. Chłopcy wiosłowali nieumiejętnie. W pewnej chwili kajak się zachwiał i przechylił, skutkiem czego wpadł do wody jeden z chłopców, nazwiskiem Jerzy Fritz, uczeń, lat 18, zam. przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Ponieważ chłopiec nie umiał pływać, został porwany przez prąd rzeki i utonął.

Pomimo natychmiastowej pomocy udzielonej przez wezwane pogotowie ratunkowe, nie udało się go przywrócić do życia. — Lekarz pogotowia stwierdził zgon

Lekarz, popełnił samobójstwo z nędzy.

Wielkie poruszenie wywołała w Cieszynie tragiczna śmierć znanego lekarza, dra Karola Frydmana, liczącego lat 64, który skutkiem choroby, nie mając możności zarobkowania, znalazł się w fatalnych warunkach materjalnych.

Dr. Frydman popełnił samobójstwo przez zażycie większej dawki weronalu.

Bezrobotny skoczył do zbiornika z ropą.

Bezrobotny Józef Zygmunt z Borysławia w zamiarze popełnienia samobójstwa rzucił się do zbiornika ropnego znajdującego się w lesie tuanowickim w pobliżu cerkwi św. Mikołaja.

Poszukiwania za zwłokami samobójcy, zarządzone przez miejską straż pożarną, nie dały żadnego rezultatu.

Aresztowanie złodziejki

Zatrzymano, Kaper Bronisławę lat 19, z Krakowa za uczestnictwo w kradzieży w roku 1930 na szkodę Józefa Wojtaszka zam. przy ul. Grzegórzeckiej 34, gdzie skradziono wówczas większą ilość garderoby.

Miły sublokator.

Tomala Bronisława lat 40 zam. w Kurdwanowie zgłosiła, że dnia 24 bm. zamieszkały z nią Michał Antoszczak, lat 40, z Kurdwanowa skradł jej kwotę 800 zł. i zbiegł.

25-lecie K. S. Cracovii.

W dniu 1 maja br. obchodzić będzie najstarszy w Polsce K. S. Cracovia 25-lecie swego istnienia. Podajemy zatem program uroczystości: 1 maja godz. 10 rano uroczysta msza św. w kościele P. P. Norbertanek, godz. 11 w sali teatru świetlnego Uciecha Akademia, 4 pop. turniej piłkarski: Naprzód (Lipiny) — Wisła, poczem Vienna, mistrz austrji — Cracovia, 2 maja godz. 5 zawody w koszykówkę i siatkówkę między Polonią a Cracovią, 3 maja 3 popoł. turniej piłkarski Vienna (Austrja) — Garbarnia, Wisła — Cracovia, 5 maja godz. 4 popoł. trójmecz lekkoatletyczny Warta (Poznań) - Wisła-Cracovia.

Fałszował metryki... końskie.

Zdarza się, że ktoś fałszuje metrykę dla osiągnięcia pewnych celów, ale zdaje się nader rzadkim wypadkiem jest, by ktoś sfałszował metrykę końską, która jest paszport. Podobnego czynu dopuścił się Józef Cukowski z Popowic, który dla odmłodzenia kona i w ten sposób uzyskania lepszej ceny sfałszował na paszporcie końskim jego wiek. Za czyn ten odpowiadał przed sądem w Nowym Sączu, który w czynie Cukowskiego dopatrzył się zbrodni oszustwa i zasądził na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Choroby zakaźne.

W Wydziale IX. Magistratu — zgłoszono od dnia 17 kwietnia do 23 kwietnia 1932 r. następujące zakaźne choroby: szkarlatyna 6, dyfterja 1, odra 9, koklusz 1, róża 3, różyczka 2.

Niebezpieczne zatrucie 6 osób niezdrowem mięsem.

W Warszawie wydarzył się wypadek ciężkiego zatrucia wskutek spożycia potrawy. Były to t. zw. nóżki cielęce pochodzące z niezdrowego cielęcia tak że po spożyciu zachorowali z ciężkiemi objawami 50-letni bezrobotny Stanisław Rosiński, zamieszkały z rodziną przy ul. Łuckiej 34. Niezwykle silnych boleści dostali żona R., 48-letnia Franciszka, cztery córki i syn, 17-letni uczeń monterski. Wezwany lekarz pogotowia uratował wszystkich. Część niespożytej trawy zabrano do analizy.

Samobójstwo urzędnika sądowego.

Wczoraj wieczorem miasteczko Czeladź poruszone zostało wieścią o samobójstwie urzędnika sądu Grodzkiego w Czeladzi, Edwarda Kupki. Kupka odebrał sobie życie przez powieszenie się na klamce w mieszkaniu swem przy ul. Nowej 1. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie rostrój nerwowy.

Kupkę w pół godziny przed samobójstwem widziano na spacerze z żoną i dzieckiem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2